

Żegnamy Halinę Dobrucką

W listopadzie odeszła nasza przyjaciółka Halina Dobrucka. Była wieloletnią działaczką Pracowni, pomagała głównie przy redagowaniu „Dzikiego Życia”, ale nie unikała także działań bezpośrednich, jeśli była ku temu potrzeba. Twierdziła, że pierwsza przykuje się do kolejki na Kasprowy Wierch, gdy nie będzie innego wyjścia.

Z ruchem ekologicznym związała się 1992 roku, działała w Pracowni i innych stowarzyszeniach, pisała artykuły do prasy ekologicznej. Była członkiem Rady Programowej Pracowni. Pamiętana jest przez nas jako bardzo delikatna i wrażliwa osoba. Kochająca rośliny i zwierzęta. Nie mogła się pogodzić z ich cierpieniem i zabijaniem. W jej utworach literackich miłość do zwierząt i przyrody była stale obecna. Przyszła do Pracowni, żeby pomagać. Wykonywała mnóstwo mrówczej pracy, dbając o język i styl wielu naszych publikacji, robiła m.in. korektę i przygotowywała krótkie informacje ze świata. Chętnie służyła też swoją radą, reprezentując przy tym postawę taką po trosze staroświecką, a po trosze anielską. Miała w sobie coś z Anioła. Pochodziła ze Wschodnich Karpat, z Huculszczyny. Z zawodu była geologiem. Przez szereg lat pracował w różnych instytucjach poświęconych naukom o Ziemi, m.in. w Słowińskim Parku Narodowym. Do jej obowiązków zawodowych należały m.in. obserwacje terenowe, projektowanie wystaw do muzeów, zajęcia z młodzieżą.



Halina Dobrucka. Fot. Janusz Korbel

W sierpniu 1968 r. brała udział w Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Pradze i była świadkiem interwencji wojsk państw Układu Warszawskiego w zbuntowanej Czechosłowacji. Opisała to w swojej książce „Jak się lubić”, relacjonując, godzina po godzinie, wydarzenia i nastroje na zapchanych czołgami ulicach czeskiej stolicy.

Od wielu lat mieszkała na Śląsku, w Gliwicach, przez dziewięć lat prowadziła kronikę tego miasta.

Opublikowała szereg prac naukowych o tematyce geologicznej i petrograficznej. Ale jej miłością była przede wszystkim literatura – pisała wiersze i opowiadania, publikowane w prasie literackiej. Wydała książki: „Wiersze do śpiewania i nie tylko” (1988), „Jak się lubić” (1993), „Rozmowy z boginią” (1996), „Przyroda mój dom” (1998), „Opowieści wschodnie” (1998), „Piwo dla Posejdona” (1999), „Natenczas słodki” (2002), „Nowa bajka” (2003), „Jest wojna” (2004). Cechą szczególną jej twórczości było połączenie ścisłej obserwacji, wyniesionej z wielu lat pracy naukowej, z literackim językiem i literacką formą wypowiedzi. Wprowadzała do swoich książek opisy zjawisk geologicznych.

Żegnamy Halinę z wielkim smutkiem i żalem.

Zarząd Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Redakcja miesięcznika „Dziki Życie”

Kiedy płaczesz...

Kiedy płaczesz, twoje łzy są słone jak woda w morzu i smakują jak woda morską. Słony jest pot, co pojawia się na twojej skórze: kiedy wysycha, pozostawia odrobinę solnego osadu.

Bo wszystkie organizmy żyjące, rośliny i zwierzęta, rozpoczęły swój rozwój w morzu. Morska woda budowała plazmę ich komórek; dlatego płyny tworzące się w ciałach żywych istot zachowały jej podstawowe składniki i tak pozostanie na zawsze.

Halina Dobrucka

Halina.

Smutek i pustka.

Halina była Dobrym Duchem Pracowni.

Zawsze miałem poczucie, że jest mimo różnych zawirowań, zmian i problemów.

Że wykonuje swoją pracę bez rozgłosu i oklasków, ale pracę ważną i pożyteczną.

Pięknie pisała.

Prosto i pięknie.

Nie było w tym nic z napuszenia i egzaltacji.

Było to piękne i zarazem organicznie proste.

Pamiętam, jak kiedyś spotkaliśmy się jeszcze w domku nad zaporą. Był czas przesilenia.

Zostaliśmy wtedy sami. Halina bardzo chciała tańczyć, przywiozła muzykę: tanga, walce i czaczę. Ja byłem przerażony i odmówiłem.

Bardzo była rozczarowana.

Zobaczyłem w niej wtedy damę z nieco innej epoki.

Halina była trochę z innej epoki. Ta epoka już się skończyła.

I nie ma też Haliny.

Ale może teraz właśnie tańczy swoje walce z wszystkimi istotami na cudownej łące życia...

Ryś Kulik